

Siła czerpana ze słońca

Z Arkadiuszem Zalewskim z firmy Zalfon z Lubartowa rozmawiamy o tym, jak rodzinna firma z branży fotowoltaiki ruszyła na podbój całej Polski

• Jesteście firmą rodzinną, która może się pochwalić 30 latami działalności.

– Rzeczywiście, w tym roku marka Zalfon obchodzi swoje 30-te urodziny. Od 1990 roku, przez kolejnych 12 lat, stery firmy dzierżył w swoich rękach mój tata. W 2003 roku przejął je mój brat, stając się nowym właścicielem Zalfonu. W pierwszych latach istnienia przedsiębiorstwo zajmowało się w głównie montażem domofonów i systemów alarmowych. Z czasem w ofercie firmy pojawiły się także systemy monitoringu wizyjnego i automatyka do bram. Stanowiły one główny trzon świadczonych usług, ale zajmowaliśmy się także innymi rodzajami działalności, na przykład składaniem telewizorów, z których zresztą wiele działa do dziś.

• Kolejne lata to...

– Poszerzanie dotychczasowych i rozwijanie nowych gałęzi działalności. Przełomowy był rok 2011, kiedy pozyskaliśmy pierwszy, duży kontrakt dotyczący montażu systemów kontroli dostępu i systemów przeciwpożarowych w kolejnictwie. Dalej to był już tylko rollercaster rozwojowy, masa nowych pomysłów, poszerzanie horyzontów, pozyskanie do realizacji nowych, dużych kontraktów. To wszystko spowodowało, że musieliśmy zrezygnować z wielu usług, których realizacją firma zajmowała się wcześniej, bo nie byliśmy w stanie podoląć im czasowo.

• Kontrakty, które realizujecie, dotyczą modernizacji linii kolejowej.

– Najprościej rzecz ujmując. W ich ramach zajmujemy się szeroko rozumianą branżą teletechniczną: budujemy systemy alarmowe, pożarowe, gaszenia w obiektach kolejowych. Wykonujemy także systemy telewizji przemysłowej na przejazdach drogowo-kolejowych. W wielu miejscach w Polsce, przejeżdżając przez monitorowany przejazd kolejowy, można na masztach, na których monto-



wane są kamery, zobaczyć nasze logo.

• Przede wszystkim jesteście jednak znani z fotowoltaiki.

– To stosunkowo świeży temat, bo narodził się zaledwie pięć lat temu. Zauważyliśmy wtedy potężny problem związany z pożarami paneli fotowoltaicznych. Bardzo niebezpiecznych, zwłaszcza w przypadkach, gdy panele montowane są na dachu, bo zniszczeń jest wtedy ogrom.

• Mówimy o panelach montowanych na domach jednorodzinnych? Takie urządzenia mogą się zapalić?

– Oczywiście. W dodatku nie jest to zjawisko marginalne. To nie są pojedyncze przypadki, ale tysiące pożarów, do których

dochodzi nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Dodatkowo obawiam się, że wzrost cen prądu w zestawieniu z oszczędnością, która cechuje nasz naród, może doprowadzić do tego, że wiele osób chcąc zmniejszyć koszty inwestycji będzie instalować panele fotowoltaiczne pochodzące z demontażu instalacji z krajów Europy Zachodniej. A to już tylko krok od tragedii. Gdy pożar wybuchł w budynku, który nie jest wyposażony w instalację fotowoltaiczną, strażacy przystępują do gaszenia zaraz po wyłączeniu głównego bezpiecznika. Co w przypadku, gdy zapala się panele fotowoltaiczne na dachu? Tutaj nie ma możliwości wyłączenia. Dopóki na panele świeci słońce, dopóty produkowana jest energia. Do gaszenia pożaru można przystąpić w zasadzie dopiero wtedy, gdy, że tak kolokwialnie to ujmę, nie będzie już co zbierać.

• Mieliście pomysł, że go zmienić?

– Stąd idea projektu. Po przeprowadzeniu we współpracy z pracownikami naukowymi kilku polskich uczelni technicznych prac badawczo-rozwojowych stworzyliśmy innowacyjne rozwiązanie w sposobie gaszenia paneli fotowoltaicznych. Rozwiązanie to zostało przez nas opatentowane.

• Nowości są zwykle drogie, a przyznał pan, że jesteście bardzo oszczędnym narodem. Jakie jest zainteresowanie tym produktem?

– Bardzo duże. Z produkcją mieliśmy ruszyć w maju, ale z uwagi na epidemię rozpoczęliśmy ją dopiero za miesiąc. Zainteresowanie już teraz jest jednak olbrzymie i mam tu na myśli nie tylko małe instalacje na domki jednorodzinne, ale i firmy chcące pozyskać panele na stworzenie znacznie większych farm fotowoltaicznych. Dlatego w naszej fabryce, znajdującej się na terenie Lubartowskiej Strefy Ekonomicznej, pracować będziemy przy produkcji tych paneli od razu

pełną parą. Nastawiamy się jednak wyłącznie na produkcję i dystrybucję. Nie będziemy się zajmować montażem. Nie chcemy tworzyć konkurencji dla innych zajmujących się już tym firm. Producent zawsze może zaferować konkurencyjne ceny, a my nie chcemy podbierać w ten sposób klientów firmom, z którymi współpracujemy.

• Jak będzie wyglądał Zalfon za 10 lat?

– To dość długi czas zwłaszcza dla firm, które działają w obszarach technicznych czy informatycznych. Pracujemy nad nowymi produktami, udoskonalamy dotychczasowe, rozwijamy posiadaną technologię informatyczną w szczególności w zakresie oprogramowania w różnych dziedzinach. Posiadamy dość potężny park maszynowy, dlatego oprócz produkcji paneli fotowoltaicznych możemy świadczyć też usługi np. w zakresie obróbki blach. Pracujemy również nad urządzeniami do sterowania ruchem kolejowym. Projektujemy i produkujemy zaawansowaną elektronikę. Dlatego trudno przewidzieć, jaki obierzemy główny kierunek rozwoju. Wiem tylko na pewno, że będzie to prężny rozwój.

Rozmawiała

AGNIESZKA KASPERSKA

CORAZ WIĘCEJ ZE SŁOŃCA

Na początku września moc instalacji fotowoltaicznych w Polsce wynosiła blisko 2,53 GW. To o 169 proc. więcej niż przed rokiem i o 12 proc. więcej niż na początku sierpnia. Nie słabnie też zainteresowanie programem „Mój prąd”, w ramach którego można uzyskać 5 tys. zł wsparcia na budowę przydomowej instalacji fotowoltaicznej. Tylko do 15 lipca złożono do niego 100 tys. wniosków o dofinansowanie